

NIEREGULARNIK RADOGOSKI

NUMER
05



TU SPOCZYWAMY
ZAMORDOWANI
W PRZEDDZIEN WOLNOSCI
IMIONA I CIAŁA ZABRAŁ NAM OGIEN
ZYJEMY TYLKO W WASZEJ PAMIECI
NIECHAJ ŚMIERC TAK NIELUDZKA
NIE POWTORZY SIĘ



Muzeum
Tradycji
Niepodległościowych
w Łodzi

Fot. Muzeum Tradycji Niepodległościowych

egzemplarz bezpłatny



WSTĘPNIAK

Przemysław Stępień

Piąty numer „Nieregularnika” w całości poświęcony został zadaniu pn. Zagospodarowanie przestrzenne terenu wokół pomnika-sarkofagu na terenie dawnego hitlerowskiego więzienia na Radogoszczu. Na jego realizację Muzeum pozyskało dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programu „Wspieranie samorządowych instytucji kultury – opiekunów miejsc pamięci”, w wysokości 340.000 zł. Tak zwany wkład własny na realizację zadania w wysokości 85.000 zł, zapewnił Urząd Miasta Łodzi. Miło nam poinformować, że po ponad roku od rozpoczęcia prac renowacyjno-konserwatorskich, zadanie zostało ukończone, a ich efekt robi ogromne wrażenie.



Fot. Muzeum Tradycji Niepodległościowych

Choć na pierwszy rzut oka w otoczeniu pomnika-sarkofagu nie zmieniło się zbyt wiele, to pod jego warstwą wierzchnią dokonała się swoista rewolucja. Konieczne było wzmocnienie konstrukcji samego pomnika-sarkofagu, jak i nasypu na którym jest on usytuowany. Ogólnej poprawy wymagała także infrastruktura wokół pomnika. Trudność zadania polegała na tym, że wszystkie prace należało wykonać nie naruszając istniejącej bryli i całego założenia architektonicznego, przy jednoczesnym zachowaniu strony wizualnej sprzed rozpoczęcia prac. Projekt nowego zagospodarowania przestrzennego przygotowała łódzka pracownia Wojciech Szygendowski – Architektura i Konserwacja, zaś program prac konserwatorskich pracownia Renovatica – Katarzyna Przesmycka. Wykonawcą generalnym wszystkich prac związanych z zadaniem było Przedsiębiorstwo Konserwacji Obiektów Zabytkowych Sławomir Ostrowski. O szczegółach przeprowadzonych prac konserwatorskich i restauratorskich przeczytają Państwo w wywiadzie przeprowadzonym przez dr Katarzynę Czekaj-Kotyńnię (pracownika

sekcji edukacyjnej Oddziału Martyrologii Radogoszcz) z Karolem Brzezińskim, jednym z podwykonawców robót.

Równolegle do prac konserwatorskich przy pomniku-sarkofagu, prowadzone były prace remontowo-budowlane w budynku wystawienniczym Oddziału Martyrologii Radogoszcz. Właśnie dobiegają one końca. Wnętrze budynku zyskało nowy układ architektoniczny. Oprócz powierzchni wystawienniczej, wygospodarowane zostały miejsca na bibliotekę i salę edukacyjno-konferencyjną, pomieszczenia socjalne dla pracowników Muzeum oraz punkt obsługi interesanta. Położona została także nowa infrastruktura teletechniczna pod planowaną wystawę stałą. O środki na dokończenie ekspozycji złożone zostały dwa wnioski o dofinansowanie w ramach Programu „Miejsca pamięci i trwałe upamiętnianie w kraju”, prowadzonego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. O postępach w pracach nad wystawą będziemy Państwa informowali w kolejnych wydaniach „Nieregularnika”.



Makijaż nałożony na łyżę i cierpienie...

z Karolem Brzezińskim, wykonawcą renowacji i konserwacji mauzoleum oraz sarkofagu w Muzeum na Radogoszczu

Rozmowę przeprowadziła dr Katarzyna Czekaj-Kotynia

Karol Brzeziński jest właścicielem pracowni „RENOWA” Renowacja i pielęgnacja obiektów dziedzictwa historycznego, która działa w Łodzi od 1994 r. W swoim portfolio ma realizacje konserwatorskie zarówno obiektów architektonicznych, jak i ruchomych – przywraca świetność i chroni przed skutkami upływu czasu działa sztuki architektonicznej, malarskiej, rzeźbiarskiej i użytkowej. Przez wiele lat związany był z Muzeum Pałacem Herbsta w Łodzi, gdzie kierował pracownią konserwacji.

Panie Karolu, nie jest Pan typowym konserwatorem zabytków. Sam Pan o sobie mówi, że jest bardziej muzealnikiem niż wykonawcą renowacji. To pomaga czy przeszkadza w pracy nad projektami takimi jak mauzoleum i sarkofag na Radogoszczu?

- Rzeczywiście długi okres pracy w Muzeum Herbsta trochę spacył moją działalność zawodową i psychikę jako konserwatora, bo faktycznie stałem się bardziej muzealnikiem, niż biznesmenem. Trochę inaczej patrzę w pewnych sytuacjach na obiekty, z którymi pracuję – nie tylko jak wykonawca, który podchodzi do dzieła, realizuje je i czeka na pieniądze. O takich rzeczach zdarza mi się często zapominać, bo ważniejszy jest dla mnie cel, do którego zmierzamy w danym projekcie. Należę zresztą do środowiska ludzi wywodzących się z dawnych PPKZ-tów [Polskich Pracowni Konserwacji Zabytków – przyp. red.], którzy z niejednego pieca chleb jedli i posiadają duże doświadczenie w ratowaniu zabytków. To się łączy z pewnym sentymentem do naszego miasta, które zawsze było zaniedbane i trzeba dużo, dużo pracy, żeby to miasto dobrze „sprzedać”. I wykorzystać jak najlepiej środki, którymi dysponujemy na tyle, aby to miasto odzyskało krasę, którą dysponowało w XIX wieku. Łódź była wtedy miejscem, w którym w ciągu kilku lat powstało wspaniałe miasto i wspaniała architektura, począwszy od pałaców do architektury fabryk. Tu każdy gzymsik był wyrobiony z cegły, co teraz właściwie jest niespotykane. Współcześnie nie pozwala na to czas, technologie i wiele, wiele innych uwarunkowań. W związku z tym powstają tu blaszane bryły, dalekie od zamysłów projektantów, architektów i inwestorów, którzy to miasto budowali. My, konserwatorzy, musimy zrobić wszystko, aby ta spuścizna ocalała, żeby to miasto było piękne i zapraszało swoim wyglądem

ludzi z całego świata. Takie jest moje podejście do pracy konserwatorskiej, szczególnie w tak szczególnych dla miasta miejscach, jak Radogoszcz.



Fot. Joanna Keister

Muszę przyznać, że Pana praca wydaje mi się bardzo interesująca przede wszystkim ze względu na jej różnorodność i interdyscyplinarność – polega ona zarówno na realizacji zadań typowo technicznych, ale po części jest to również praca badawcza, wymagająca przeprowadzenia pewnych studiów czy kwerend historycznych dotyczących danego projektu?

- Tak. Z reguły przy obiektach zabytkowych, które są sklasyfikowane w rejestrze zabytków, służby konserwatorskie wymagają dokumentacji pisemnej i fotograficznej dotyczącej tego, co robione jest przy danym obiekcie. Polega to na tym, że dokładnie dokumentuje się w formie zdjęć czy sprawozdań wszelkie czynności wykonywane przy obiekcie od momentu przyjęcia go do „opracowania”, aż do samego odbioru, czyli do chwili, kiedy odzyskuje on krasę z okresu swojego powstania. Dokumentacja obejmuje też informacje



dotyczące zastosowanych technologii, pojawiających się technicznych problemów, samego przebiegu cyklu realizacji. Taka dokumentacja może być następnie wykorzystywana np. przez muzealników (bo tego rodzaju renowacje wykonuje się zwykle dla muzeów) w badaniach historycznych. Jest to też dokument mówiący o tym, co się z danym obiektem działo.

Jest taka święta zasada konserwatorów „przede wszystkim nie szkodzić”. Tak jak w medycynie. Lepiej nic nie robić, niż robić źle. Dlaczego? Dlatego, że technologia cały czas się rozwija. Naukowcy pracują bezustannie i nigdy nie wiadomo jaki materiał zostanie wynaleziony, który będzie można użyć do konserwacji, gdzie będzie można nim się posłużyć, odstępując delikatnie od tych starych technologii. Z moich doświadczeń wynika, że stare technologie są coraz trudniej dostępne na rynku. Trudno jest realizować renowacje obiektów wymagających zastosowania wyłącznie ręcznie produkowanych specyfików, mikstur, farb. Koszty takiej renowacji byłyby niesamowite. Trzeba się zatem pośilkować tym, co jest dostępne na rynku u dystrybutorów specjalistycznych, a czasami zwykłych hurtowników pospolitych materiałów. Ale w takim przypadku też trzeba zawsze dokładnie przestudiować co z czego jest wyprodukowane, jaki ma skład, aby nie zaszkodzić obiektowi.

Czy tego rodzaju badania i analizy musiał Pan przeprowadzić także przy okazji konserwacji radogoskiego mauzoleum i sarkofagu?

- Właściwie nie. Przecież to jest XX wiek, to jest w zasięgu ręki. W tym przypadku trzeba było po prostu wrócić do genezy obiektu, który tu powstał. Przecież jest to fabryka, jakich tysiące w tym mieście. Nie jest to dzieło architektury, a po prostu miejsce tworzone z myślą o produkcji i pracy. Nieszczęście i los tak pokierowały historią, że stało się ono więzieniem, miejscem katorgi, katuszy, ludzkiego zezwierzęcenia i wielkiej rozpacz, wielkiej tragedii. I kiedy miasto zdecydowało, żeby ten dramat jakoś upamiętnić, a spaloną fabrykę zmienić na muzeum z miejscami pracy dla muzealników, którzy będą zajmować się badaniem i zachowaniem historii tej tragedii, trzeba było w jakiś sposób cały ten proces udokumentować.

Artysta, twórca mauzoleum, którego przecież nie znam, analizując ideę tego miejsca i potrzeby, jakim miało ono służyć, miał bardzo prostą myśl. Czarna przerażająca bryła, która kryje pogorzeliśko. W prosty, bardzo prosty sposób symbolizuje ludzką tragedię i masę zezwierzęcenia ludzkiego, jakie tu się wydarzyły. Sześcian w kolorze czarnym. Pochylony sześcian, który niejako skłania się ku rozpacz ludzkiej i oddaje jej cześć. To jest bardzo prosty, a jednocześnie bardzo wyrazisty przekaz. Monument także

wykonany jest z prostego materiału. Składa się na niego beton i jakieś cegły – prawdopodobnie pozostałości po spalonej fabryce – wszystko zlane w jedno. Podejrzewam nawet, że w nasypie znajdują się szczątki pozostałe po porządkowaniu tego obiektu, także szczątki ludzkie, wsypane w tę całą bryłę.

Pod sarkofagiem znajduje się także urna z prochami więźniów, prawda?

- Tak, pod częścią monumentu w kształcie sześcianu, konkretnie pod jego pochyloną częścią znajduje się symboliczna urna z prochami zakatowanych na Radogoszczu ludzi. Przy tym sam sześcian też jest wykonany z różnego materiału. Pod brakującymi płytami znaleźliśmy i beton, i cegły, czyli jest to masyw, który po prostu został zlany w całość z dostępnych wówczas na miejscu materiałów, obłożony przypadkowymi właściwie płytami. Dlatego twierdzę, że przypadkowymi, bo na odwrocie znajdują się jeszcze niemieckie napisy. Jest to kamień zbierany nie wiadomo skąd.

Czarne, kamienne płyty przyklejone są, niestety, oryginalnie na cement. W związku z tym, że sam dach monumentu rozszczelił się przez ostatnie lata, woda dostawała się do środka po granicy bryły konstrukcyjnej i płyt, które z tego powodu zaczęły rozpajać się. Wszystkie płyty ruchome, które były zamontowane na głucho, zdejmowaliśmy w trakcie konserwacji. Zostały one oczyszczone i pozbawione kolonii organicznych – wszystkie glony, grzyby zostały usunięte przy pomocy preparatów chemicznych. Sama powierzchnia bryły monumentu została oczyszczona i wzmocniona. Kamienne płyty wierzchnie kleiliśmy ponownie już na współczesne kleje, które są sprawdzone, wodoodporne i na tyle wytrzymałe, że możemy dać kilkadziesiąt lat gwarancji na wykonane prace.

Ciekawą rzeczą jest też, że na szczelinach płyt, które okładają bryłę, zastosowano motyw cierni imitujących drut kolczasty. To jeszcze bardziej podkreśla tematykę miejsca, które monument ten upamiętnia. Z jeszcze większą siłą unaocznia całe to cierpienie, które tu jest obecne i symboliczne pokłonienie się nad ludzką tragedią. Tymi cierniami są nacięcia na płytach, które powodują, że kiedy patrzymy z daleka na sarkofag, wygląda on jak opleciony drutem kolczastym.

Czyli właściwie to nie tylko sam monument, ale także nasyp, na którym on stoi stanowią wspólnie swego rodzaju mauzoleum ofiar Radogoszcza? Bo także sam nasyp kryje w sobie szczątki i pozostałości po tragedii więzienia.

- To jest właśnie niesamowite, tu tkwi najmocniejszy przekaz twórcy tego miejsca – w jaki sposób uhonorować ludzkie





cierpienie, przerażenie, łzy, rozpacz, krzyk, a z drugiej strony udokumentować potężną zbrodnię i ludzkie zwyrodnienie, o których też nie wolno zapomnieć? Prostym sposobem – użyć materiału, który tu był, a jednocześnie nie wchodzić w jakieś abstrakcyjne pomysły. To, co zrobiono na Radogoszczu tworząc mauzoleum i muzeum, to pewien makijaż, który został nałożony na to miejsce po łzach i cierpieniu. Ten makijaż z latami się zmywa. Muzealnicy i konserwatorzy są po to, aby go bezustannie poprawiać.

Renowacja sarkofagu polegała także na dostosowaniu terenu wokół niego do potrzeb odwiedzających muzeum. Czy wpłynęło to na charakter tego miejsca?

- Teren wokół sarkofagu został nieco zmieniony z uwagi na to, że dla odwiedzających dojście do pomnika było dosyć niebezpieczne. Ścieżka, która do niego prowadziła ułożona była z płyty śliskiej, polerowanej. Obecnie dojście do monumentu zostało wyłożone płytą płomieniowaną, która jest antypoślizgowa. Podjazd dla niepełnosprawnych, który okala sarkofag, dzięki swojej konstrukcji również nie narusza charakteru całego miejsca. Dobór płyty intencjonalnie składa się na psychologię tego obiektu – nie jest to delikatna płytka, ale masywne bloki, które podkreślają swego rodzaju „ciężar” historii tego miejsca.

Czy praca w miejscu pamięci, takim jak Radogoszcz, różni się od innych realizacji konserwatorskich, z którymi miał Pan do czynienia?

- Praca w takich miejscach jest na pewno trudniejsza. Bo zwykle podchodzimy do obiektu, po prostu - jak do obiektu. Natomiast tak jak wspominałem, Radogoszcz to jedna z tysięcy fabryk, właściwie nie dzieło sztuki architektonicznej, ani w ogóle nie dzieło sztuki, a jednak to miejsce specyficzne, o wyjątkowym charakterze, miejsce ludzkiej tragedii. Kiedy człowiek podchodzi do pracy z taką refleksją, to te ciarki po plecach chodzą, jest to zupełnie coś innego. Odczucia, które temu towarzyszą mogą porównać jedynie do pracy na cmentarzu żydowskim.

Jak Pan ocenia efekty wykonanych prac konserwatorskich?

- Realizacja tego projektu sprawiła mi dużą satysfakcję. Poza samym momentem martyrologii wpisanym w historię tego miejsca, odzyskujecie Państwo i wszyscy Łodzianie, piękny obiekt. I mówię tu także o pięknie wynikającym z porządku i przedłużenia trwania samej masy architektonicznej tego miejsca. Bo prace remontowe i konserwatorskie, które zostały tu wykonane, będą trwałe kilkadziesiąt lat albo dłużej. Także dlatego, że realizujący je zespół jest doświadczony i odpowiedzialny. Jest to zrobione sensownie. Ludzie, którzy teraz przyjdą na Radogoszcz, zobaczą miejsce w prosty, ale piękny sposób dokumentujące historię, która się tu wydarzyła.

Dziękuję za rozmowę.



Fot. Marcin Boguś, BoguFoto

WIELKA ZBIÓRKA EKSPONATÓW DLA RADOGOSZCZA

W związku z przebudową oraz zmianą ekspozycji w Oddziale Martyrologii Radogoszcz, poszukujemy nowych eksponatów i pamiątek dotyczących więzienia na Radogoszczu oraz Łodzi i regionu w okresie II wojny światowej.

Zainteresowani jesteście:

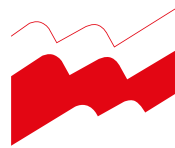
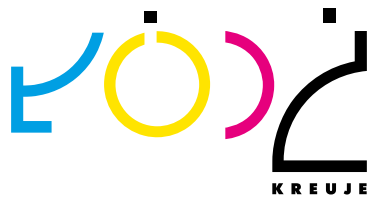
- pamiątkami po więźniach
- fotografiami
- dokumentami
- przedmiotami codziennego użytku.

Tym samym wszyscy darczyńcy staną się współautorami tego jakże ważnego przedsięwzięcia, przyczyniając się do upamiętnienia ofiar Radogoszcza i budowania historii miasta.

**WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH
PROSIMY O KONTAKT:**

zbiory@muzeumtradycji.pl

42 620 05 83



**Muzeum
Tradycji
Niepodległościowych**
w Łodzi

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Zrealizowano w ramach zadania pod nazwą
*Zabrał ich ogień... Piekło więzienia na Radogoszczu w świetle losów ludności
Kraju Warty w okresie II wojny światowej,*

dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.